

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50. Za codzienne dwukrotne odwołanie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opakowaniu mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłki pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy. Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Receptów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Zatarg Włoch i Stanów Zjednoczonych z Niemcami.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie dnia 2 (15) (PAT.)

„Na froncie pomiędzy Niemnem i Wisłą operacje bojowe odbywały się w dniu 1 (14) bm. w tych samych, mniej więcej, rejonach, co i poprzedniego dnia.

„Na lewym brzegu Wisły zwykła wymiana strzałów.

„W Karpatach odparliśmy uporczywe ataki Austriaków pod Świdnikiem i posunęliśmy się trochę na lewym brzegu górnego biegu Sanu, nabrawszy z górą 1.000 jeńców, 5 karabinów maszynowych i dział. Niemcy atakowali wyżyny pod Mytą i Koziołką, oraz pomiędzy przełęczami Beskidem i Wyszkowską; wojska nasze przeszedłszy do kontrataku wyparły nieprzyjaciela z części jego ufortyfikowanych pozycji.

„Na drogach ku Nadwórnej i na Bukowinie wysuwają się znaczne siły Austriaków“.

BEZSKUTECZNE PRÓBY.

Londyn 2 (15) (P. A. T.) Komentując nowe próby Niemców wzięcia Warszawy, „Times“ pisze:

„Niema wątpliwości, że za tem drugim wtargnięciem Niemcy nie będą w stanie przejść ani jednej mili poza punkt, na którym Rosjanie zamierzają ich zatrzymać.“

JĘNCY AUSTRIJACCY I NIEMIECCY.

Kijów, 2 (15). (PAT.) Wzmógł się znów przyływ jeńców austriackich i niemieckich. Codziennie przybywa przeciętnie po 3.000. Te zgłodniałe, owinięte w szmaty masy straciły już wszelki wygląd wojskowy. Według ich słów, nikt w Austrii nie wierzy w pomyślny koniec kampanii, jedynie Niemcy we własnych swych widokach podtrzymują wszelkimi siłami nastroj wojenny w armii austriackiej.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny, 2 (15). (PAT.) Agencja ateńska donosi: Wskutek trudności, które powstały w sprawie dania przez Turcję żądanej zadośćuczynienia Grecji z powodu obrazy greckiego attaché Panasa przez tureckiego agenta policyjnego, poseł grecki był zmuszony opuścić wczoraj Konstantynopol i pozostawił pierwszego sekretarza poselstwa jako swego zastępcę.

W przewidywaniu głodu w Niemczech.

ZAMYKANIE RESTAURACJI.

Sztokholm 1 (14) (P. A. T.) Donoszą z Berlina, że władze wojskowe wydały rozporządzenie zamknięcia wszystkich restauracji i kawiarni o godz. 1 w nocy. Ze skarg właścicieli tych zakładów wynika, że restauracje w Berlinie idą źle, wiele z nich zamknięto. Ceny na piwo znacznie się podniosły, co również wywołuje powszechne skargi.

ZAKAZ WYWOZU CUKRU.

Sztokholm 2 (15) (P. A. T.) Z Berlina donoszą o zakazie wywozu cukru z Niemiec. Wskutek zmniejszenia się dochodów zarząd miejski Charlottenburga postanowił podwyższyć dodatek do podatku docho-

dowego o 30 prc. W Berlinie istnieje zamiar również znacznego podwyższenia tego podatku.

OGRANICZENIA SPRZEDAŻY PRODUKTÓW W NIEMCZECH.

Piotrogród, 2 (15) (PAT.) Według otrzymanych informacji rząd niemiecki wobec nadzwyczaj ograniczonego dowozu do Niemiec tytoniu, ciast, czekolady, owoców itp. artykułów, zabronił sprzedaży tych produktów jeńcom; natomiast przesyłanie jeńcom tych produktów z zagranicy jest nadal dozwolone, gdyż zakaz tyczy się tylko sprzedaży jeńcom, a nie konsumpcji tych artykułów przez jeńców.

Zatarg o neutralną żeglugę handlową.

Nowy Jork, 1 (14) (PAT.) „Tribune“ pisze w artykule redakcyjnym: Holandia i państwa skandynawskie powinny być przyłączyć się do Stanów Zjednoczonych w proteście przeciw ustanowieniu przez Niemców sfery działań wojennych, gdyż jest bardzo ważne zapobiedz wszelkiemu zamachowi na prawa narodów neutralnych. Dziennik charakteryzuje oświadczenia Niemiec, jako zawczasu obmyślaną pogroźkę, której znaczenie wyjaśniają cyniczne komentarze prasy niemieckiej, która otwarcie głosi zastosowanie sądu Lyncha do statków neutralnych.

Dziennik pisze, że żadne z państw neutralnych nie zgodzi się na zasadę, według której prawo śledzenia okrętów neutralnych wykonywaneby było przez uprzednie zatopienie minami, a dopiero potem miałyby się stwierdzać, czy zatopione statki były neutralne, czy nie. „Tribune“ pisze dalej, że dopóki blokada nie jest faktycznie efektywną, dopóty neutralne okręty mają prawo wchodzić do portów angielskich; narażają się one wtedy na niebezpieczeństwo ze strony min pływających, lecz nie powinny podlegać napadom statków państw wojujących. Państwa neutralne będą jednomyślnie bronić tej zasady, a jeżeli Niemcy rozpoczną przeprowadzać swe zamachy w praktyce, to oburzą na siebie opinie krajów neutralnych całego świata i staną się wspólnym wszystkich wrogiem.

Dziennik „World“ pisze, że jeżeli niemiecki rząd uważał za możliwe ogłosić część morza otwartego za sferę działań wojennych, to widocznie uważa, że może wszystkie wogóle morza otwarte ogłaszać za znajdujące się w rejonie wojny. Wygłoszona przez Berlin doktryna jest tak fantastyczna, że gdyby tyczyła się mniej poważnego przedmiotu, to mogłaby wywołać jedynie śmiech.

Londyn, 2 (15) (PAT.) Parowiec „Lusitania“ odszedł z Liverpoola do Nowego Jorku pod brytyjską flagą.

Rzym, 2 (15) (PAT.) Rząd włoski poczynił przyjazne kroki w Berlinie w celu stwierdzenia zasady, że prawo rewizji statków, dane przez państwa neutralne, jest dostateczną gwarancją i wskutek tego żadne wrogie akty względem okrętów neutralnych nie mogą być tłumaczone przez same tylko podejrzenie, że neutralna flaga zasłania sobą okręt nieprzyjacielski.

Na morzu.

NA BAŁTYKU.

Sztokholm, 2 (15). (PAT.) Wczoraj przybyły z Abo dwa parowce pod flagą rosyjską. Jutro jeden z nich wraca z powrotem. Otrzymało wiadomości, że połączenie międzyokrętowe między Sztokholmem a Finlandją będzie wznowione.

Wiadomości telegraficzne.

PRZERWA TELEGRAFICZNA MIĘDZY AUSTRIĄ A WŁOCHAMI.

Sztokholm, 2 (15). (PAT.) Gazety niemieckie donoszą, że połączenie telegraficzne Niemiec i Austrii z Włochami przerwane, jak się zdaje, wskutek zamieci śnieżnej.

PODDANI PAŃSTW NIEPRZYJACIELSKICH.

Piotrogród 2 (15) (P. A. T.) Otrzymały Najwyższą sankcję rozporządzenia rady ministrów: 1) o władaniu, użytkowaniu ziemi przez austriackich, węgierskich, niemieckich i tureckich poddanych w państwie rosyjskim; 2) o władaniu i użytkowaniu ziemi przez niektóre kategorie niemieckich, austriackich, i węgierskich wychodźców, będących poddanymi rosyjskimi; 3) o zniesieniu władania i użytkowania ziemi przez austriackich, węgierskich i niemieckich wychodźców w miejscowościach pogranicznych.

ANGLICY O NIEMCACH.

Londyn, 2 (15) (PAT.) „Times“ pisze, że największym błędem Niemiec było rozpoczęcie wojny, mimo iż nie miały ani jednego wybitnego męża stanu i ani jednego większego wodza. Aczkolwiek istnieje wiele dowodów skrupulatnej pracy przygotowawczej do wojny, oraz bardzo stanowczej decyzji, wykazanej na wielu punktach linii boju, mimo to nic nie przemawia za tem, żeby w Niemczech była osoba, zdolna do oceny sił kraju i ostatnich granic będących w jego rozporządzeniu środków. W takich warunkach nawet geniusz nie byłby w stanie urzeczywistnić marzenia panowania nad światem.

Stanowisko Włoch.

PO ARTYKULE „GIORNALE D'ITALIA“.

Rzym, 2 (15) (PAT.) Wczorajszy artykuł „Giornale d'Italia“ wywołuje bardzo ożywione komentarze w politycznych i parlamentarnych kołach. Większość uważa ten artykuł za próbę wyjaśnienia stanowiska rządu tembardziej, że w ciągu całego trwania kryzysu europejskiego stronnicy wmięszania się i armia wyrzuciła rządowi jego neutralność. W ostatnich czasach stanowisko rządu się nieco pogorszyło. Dotychczas rząd czynił wielkie wysiłki w kierunku ekonomicznym, finansowym i wojskowym, lecz zachowywał milczenie.

Teraz zaś, gdy manewry przeciwników stawały się coraz bardziej stanowcze, rząd uważał za konieczne wypowiedzieć się. Oprócz tego zmusiły go do tego pewne oświadczenia o państwach neutralnych osób, stojących na czele państw wojujących. Liczne komentarze prasy są wogóle przychylnie rządowi, aczkolwiek niektóre gazety wytykają mu niedostatecznie wyraźne wypowiedzenie się, natomiast inne zarzucają mu zbyt otwartość.

ROSJA NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

Rzym 2 (15) (P. A. T.) „Corriere della sera“ drukuje z powodu przemówień ministrów Goremykina i Sazonowa artykuł pod tytułem: „Rosja na morzu Śródziemnym“. W jasnych i stanowczych słowach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych co do postanowienia Rosji zdobycia wolnego przejścia przez Dardanale dziennik dopatruje się dowodu na to, że piotrogrodzki gabinet otrzymał już na to zgodę Anglii i że nadzieje Rosji zawarcia układu anglo-rosyjskiego we wszystkich kwestiach, dotyczących się tak morza Śródziemnego, jakoteż Azji, dziś już się spełniły.

Otrzymało wolnego przejazdu przez cieśniny i układ o morze Śródziemne, dziś już ostatecznie zawarty pomiędzy Anglią i Rosją, stawia przed polityką włoską nowe, bardzo ważne kwestie. Włochy muszą mieć te kwestie rozwiązane odpowiednio do ich interesów, lecz żeby osiągnąć to, Włochy nie mogą stać na uboczu od grupy mocarstw, która będzie w stanie zmusić Europę do przyjęcia jej warunków.

N A D E S E A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Pension „ANUTA”

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 1002
Pokoje wraz z całym utrzymaniem dla przejezdnych. Obiady w domu i do menażek od kor. 2 począwszy.

Nastroje w Czechach.

Poważny dziennik szwajcarski „Journal de Geneve” zamieścił niedawno szereg korespondencji z Czech, dających dobre wyobrażenie o tem, co się tam działo z chwilą wybuchu wojny i później. „W miarę, jak rząd austriacki obsługiwany przez setki agentów policji tajnej — powiada korespondent — zdawał sobie sprawę, iż opinia ludności Czech jest wyraźnie przeciw Austrii, przedsięwzięte środki ostrożności stawały się coraz bardziej surowsze”.

Po pierwszej wielkiej manifestacji anaustryjaciej na ulicach Pragi, wywołanej wiadomością o mobilizacji rosyjskiej, dokonano rewizji u wszystkich posłów stronnictwa radykalnego, a także u dziennikarzy, należących do tego obozu. Wódza zaś socjalistów narodowych Kłofacza, aresztowano pod zarzutem zdrady stanu. Wśród licznych aresztowań rozmaitych osób, korespondent przytacza fakt aresztowania żony rektora politechniki, radcy dworu, profesora Stohlaszy, która była jakiś czas więziona za to, że miała powiedzieć: „Obyż to Rosjanie jaknajprędzej stanęli w Pradze”.

Wkrótce, powiada korespondent, zaczęły dochodzić z południowego terenu walki wieści o buntach w pułkach czeskich. Dotyczyło to głównie pułków pochodzących z Pragi, mianowicie 28, 102, 11 oraz 8-go landwery, które od początku wojny posłane zostały do Serbji, i tam, wskutek swojej bierności, a nawet wyraźnego nieposłuszeństwa, przyczyniły się do porażki wojska austriackiego pod Szabacem i Loznica (w połowie sierpnia). Sprawilo to głębokie wrażenie w Wiedniu. Zaczęto tam piorunować przeciw „zdrajcom czeskim”, rząd zaś nosił się z zamiarem ogłoszenia stanu wyjątkowego w Czechach.

Zastosowaniu tego środka sprzeciwił się namiestnik, ks. Thun, który, znając nastrój umysłów w Czechach, zdawał sobie sprawę, że zwiększenie ucisku pociągnie za sobą jawną rewolucję. Powiadają, że namiestnik miał się przytem wyrazić w ten sposób: „Mamy dziś dwojaki rodzaj Czechów: takich, którzy są jawnie rusofilami, i tych, co są nimi skrycie, byłoby rzeczą niewczesną prowokować tych ostatnich”. — Dzięki więc taktowi namiestnika nie doszło w Pradze do krwawych rozruchów.

W całych Czechach wszakże i na Morawach zaczął wzrastać nastrój burzliwy, zwłaszcza po wzięciu Lwowa i walkach pod Gródkiem. Korespondent przytacza szereg ciekawych faktów, charakteryzujących dobrze stan umysłów ludności czeskiej. W końcu września policja wykryła w Pradze dziennik litografowany, który podawał wiadomości z pola walki, na podstawie pism francuskich i rosyjskich, przedstawiających się niekiedy do Czech pomimo surowego strzeżenia granicy. W dzienniku owym umieszczane były także artykuły, przychylnie dla sprzymierzeńców; dziennik rozrzucony był w rozmaitych miejscach publicznych, na dworcach kolejowych, w wagonach itp., po długich poszukiwaniach stwierdzono, że dziennik drukowano i redogowano w biurach rady miejskiej. Wskutek tego radca miejski Matejowski — oraz siedmiu urzędników magistratu zostało aresztowanych i uwięzionych pod zarzutem zdrady stanu.

Z powodu wysyłki na teren walki dwóch uzupełniających bataljonów pułku 28, zaszły wypadki, ilustrujące doskonale usposobienie żołnierzy czeskich. 3 bataljon terytorjalny (Marschbataillon) 28 pułku miał być wysłany do Galcji dnia 1 października. W chwili gdy bataljon miał wyjść z koszar, dowódca jego zauważył, że jeden z żołnierzy niósł sztandar biało-czerwony (barwy królestwa czeskiego), na którym widniał następujący napis: „Powiewaj, czerwona chusteczko, idziemy na Rosjan, lecz nie wiemy z jakiego powodu”. Widząc to, pułkownik rozkazał jednemu z podoficerów sztandar ów zniszczyć. Podoficer, udając, iż rozkaz spełnia, tak manewrował, że wkrótce sztandar znalazł się w ostatnich szeregach i znowu został rozwinięty. Wówczas pułkownik, także Czech, chciał wydać rozkaz ukarania winnych, w tej chwili jednak bataljon przybrał groźną postawę i sam przez się zaczął nabijać karabiny. Pułkownik, widząc swoją niemoc, wszedł w układy z żołnierzami swoimi, którzy mu oświadczyli, że nie pójdą walczyć z Rosjanami. Podobno w kilka dni potem bataljon był zdziesiątkowany.

Takie same sceny odbyły się w czasie wyjścia 4-go Marschbataillonu 28-go pułku. Żołnierze, w większości ojcowie rodzin, od 30 do 40 lat, wszyscy mieli u czapek barwy narodowe, nieśli również chorągiewki dwubarwne — czeskie. Bataljon śpiewał hymn słowiański „Hej Slovane”. Rozdrażnienie tłumy było ogromne. Zawszad rozlegały się głosy: „Nie strzelajcie, podłymi będziecie, jeśli będziecie strzelali do Rosjan. Raczej składajcie broń”. Żołnierze zaś, powiewając białymi chustkami, odpowiadali: „Mamy już gotowe, — białe chorągwie”. Oficerowie, przeważnie Czesi, patrzyli na to wszystko obojętnym wzrokiem. Policja ustępowała z drogi i ulatniała się dyskretnie.

Z takich i t. p. faktów, których korespondent „Journal de Geneve” przytacza sporo, odtworzyć so-

bie można nastrój ludności Czech, jej wyraźną wrogość względem Austrii i sprzyjanie sprzymierzeńcom.

STRAJK ROBOTNICZY W CZECHACH.

Zurich 1 (14) (P. A. T.) Dziennik czeski „Bohemia” donosi o strajku czeskich robotników w kopalniach węgla północnych Czech. Według informacji „Narodni Politika” sąd wojenny skazał dwóch robotników „Czechów” na 8 miesięcy więzienia za samowolne opuszczenie pracy w kopalniach węgla w Morawskiej Ostrawie.

Nowy gabinet w Portugalji.

W „Temps” znajdujemy notatkę o utworzeniu nowego gabinetu w Portugalji. Premierem a zarazem ministrem spraw zagranicznych został generał Pimenta Castro. Poszczególne teki objęli: marynarki — Xavier Brito, sprawiedliwości Alves Moreiva, oświaty — Goulard Medeiros, robót publicznych — Nunes Ponte; spraw wewnętrznych — Gomez Teixeira; skarbu — Santos Veigas i kolonji — Terptolo Trindade.

Nowy gabinet bardzo nieprzychylnie przyjęty został przez partję demokratyczną.

Tam, gdzie padają bomby.

Angielski korespondent „Kiewsk. Myśli” opisuje Yarmouth:

Jest to maleńkie nadmorskie miasteczko, liczące 50.000 mieszkańców. Pierwszorzędny port, gdzie wiecznie kupia dziesiątki oskrzydłych żaglami rybackich szalup i powoli dymią dwa — trzy ładowne parowce, które tu zawinęły przypadkiem. Wzdłuż brzegu portowego ciągnie się długa wstęga patrzących podejrzliwie z pod oka piwiarń i szynków z najróżniejszymi morskimi nazwaniami, a około nich — wesołe grupy „pracowników morza”, majtkowie z czerwonymi, osmalonymi wiatrem nosami, z głośnym, huczącym śmiechem i rękami zasuniętymi głęboko w kieszeni.

Na prawo i na lewo od portu — nudne, proste ulice angielskie, z maleńkimi, dwupiętrowymi domkami kamiennymi, podobnymi do siebie jak dwie krople wody. Trochę dalej rynek, targowisko na ryby, ratusz w staro-angielskim stylu, dwa „Music Halle”, kilka kinematografów, kilkanaście marnych sklepów i duma miasta — szeroka, płaszczysta plaża, zmywana przez lecące wesoło ciemnozielone fale. Albowiem Yarmouth jest letniskiem i gości podczas sezonu niemało ludzi z średnio-zamożnych sfer demokratycznych.

I oto teraz ten zaspany, mieszczański Yarmouth, stał się areną wypadków, które zwróciły na niego uwagę całego świata. 19 (6) stycznia wieczorem niemiecka flota napowietrzna atakowała spokojne letnisko, gotujące się już do snu i zasypała je deszczem eksplodujących bomb. I miasto, jak gdyby poczuwszy na sobie zwrócone ze wszystkich stron oczy, odrazu i bezwzględnie zmieniło swój wygląd. Zebrało się w sobie, zasepiło się, stało się surowo-pourem i niespokojnie podejrzliwym.

— Niech mi pan opowie, jak tu przyleciały do was „zeppelin” i co zrobiły? — spytał rosyjski dziennikarz jednego ze swych znajomych w Yarmouth.

— Dobrze. Tylko jedna uwaga: Pan mówił — „zeppelin”. Jest to nieścisłe. Sądząc ze wszystkich danych nad Yarmouthem, krążył tylko jeden „zeppelin” i to jeszcze niewiadomo, czy to był „zeppelin” czy aeroplan. Zdania co do tego różnią się. Ale mówię o tem tylko dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień, a teraz do rzeczy. We wtorek wieczorem, około godziny pół do dziewiątej wracałem z miasta do domu. Noc była cicha, jasna, gwiazdzista, jakich u nas bywa trzy — cztery podczas całej zimy. Słowem — idealna noc dla napowietrznych rozbójników. Nad Yarmouthem unosiła się lekka mgła, ale pan wiesz: Yarmouth oświetlony jest lepiej, niż wszystkie inne miasta nadbrzeżne. Dawniej stanowiło to naszą dumę, a teraz... teraz ubolewamy nad tem. Ostatecznie, z góry widać było wszystko jak na dłoni... Dobrze. Otóż idę do domu i naraz słyszę od strony morza, z południa, charakterystyczny huk propellerów. Myślałem, że to nasz angielski aeroplan — ich tu lata teraz dużo — i nie zwróciłem na niego uwagi. W tem, wysoko nad miastem, buchnął płomień, w kilka sekund później rozległ się straszny, ogłuszający huk, a po chwili rozpaczliwe krzyki... Skreśliłem na prawo i instynktownie zacząłem biec w stronę krzyków. — To „zeppelin”! — myślę po drodze i serce mi się ścisza i dziwnie jakoś się robi. Biegnę i naraz znowu ogłuszające: bum! i nowe krzyki. W mgnieniu oka zgasły wszystkie światła — to władze postanowiły pograżyć miasto w ciemnościach — i znalazłem się w mroku. Ze wszystkich domów wybiegli na ulicę ludzie, często napół ubrani, krzyczą coś, biegną, wpadają na siebie, przeklinają Niemców... Zgroza! Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego! Na Yarmouth rzucono 12 bomb, które spadły w dziewięciu różnych miejscach. Niemcy lecieli widać z południa na północ, rzucając jedną bombę za drugą. Wszystko to trwało 10 minut, poczem „zeppelin” znikł w mroku. Kiedy światła zgaszono, „zeppelin”

zaczął oświetlać projektorami ziemię, szukając na niej Yarmouth'u. Bomby zabiły dwóch ludzi, jednego raniły i wyrządziły szkody na 3000 funt, szterl.

— W tej chwili, kiedy nadleciał „zeppelin”, skończyliśmy właśnie nabożeństwo wieczorne — opowiadał dziennikarzowi miejscowy „clergyman”, stojąc przed kościołem św. Piotra. — Te, okute żelazem, ciężkie wrota po zachodniej stronie kościoła, zamknięte były na dwa spusty. I naraz z hukem się otworzyły. To bomba upadła w odległości 30 łokci od kościoła. Może pan stąd sądzić o strasznej sile eksplozji. A teraz niech pan rozejrzy się dokoła.

Weszliśmy na cmentarz, okalający kościół. Przedstawił nam się dziwny widok. We wszystkich domach, okalających kościół i rozbiegających się stąd w różne strony, nie było ani jednej całej szyby. Okna z połamanymi ramami wyglądały jak wpadłe oczy w czaszce. Na ziemi leżały cegły, odłamki dachów, kawałki żelaza, sprzęty połamane, strzępy, obić, belki i inne rzeczy, zupełnie niestosowne do miejsca. W kilku krokach od kościoła, na jednej z przecznic, zburzono zupełnie kilka domów. Są one nietylko rozbite, ale dosłownie zniszczone do cna. Był dwupiętrowy kamienny dom, a teraz na jego miejscu jest szpetna kupa cegieł, zmieszanych z drzewem, połamanymi meblami i t. p. Nigdy nie myślałem, iż bomba, spadająca z areoplanu, może wyrządzać takie szkody.

Jedna z kobiet, której dom zburzyły bomby, rzucone przez „zeppelin”, opowiadała:

— Siedzieliśmy w salonie, kiedy naraz córka moja krzyknęła:

— Mamo, słyszę statek napowietrzny!

— To areoplan! — odpowiedziałam, — ale córka mówiła, że napowietrzny statek. Podeszłam ku drzwiom i usłyszałam, jak gdyby samochód jechał. Wtem ze strasznym hukiem upadło coś na ziemię na naszym podwórzu, a cały nasz dom napenił się dymem. Pomyślałam, że wybuchł pożar. Z góry słyszę: Mamo! Mamo! — To moja młodsza córeczka wolała. Pobiegłam jej na pomoc i nie pamiętam już, jak wyskoczyłam na ulicę. Wyskoczyłam, patrząc, a tu nasz dom pada na bok... I teraz nie mam domu.

Wszędzie widzimy ten przygnębiający obraz: gruzy, kupy cegieł, ułamki stołków domowych, gromadki ludzi zubożałych, stojących w zamyśleniu wśród ruin swego niedawnego dostatku, grupy współczujących widzów, wciągające jeszcze nie mogących uspokoić się.

Yarmouth zachowuje teraz wszystkie środki ostrożności. Latarni na ulicach nie zapala się, okna prywatnych domów zasłonięte są czarnymi storami, w kościele przeniesiono nabożeństwo wieczorne na porę popołudniową. Całe miasto jest w ciemnościach, które stanowią jedyną obronę przed napadami napowietrznych rozbójników.

Upiór wojny wstąpił na ziemię angielską.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 15 lutego b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	722.62	2.8	SSE.1	00	+7.0	+0.9
2 popoł.	721.84	6.6	S.2			
9 wiecz.	725.56	3.4	WSW.2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano +3.0 st. Celsjusza.

— Otwarcie szkół miejskich. W myśl pozwolenia generał-gubernatora ma być otwartych w mieście naszym 12 szkół miejskich. Na konferencji dyrektorów postanowiono licząc się z wolnymi budynkami otworzyć 5 szkół męskich, a to trzy wydziałowe połączone z 4 kl. pospolitemi i 2 cztero-klasowe pospolite; i 7 szkół żeńskich, z tych trzy wydziałowe połączone z pospolitemi i cztery pospolite. Nadto mają być otwarte dwie szkoły z językiem wykładowym rosyjskim. Otwarcie szkół dotychczas nie nastąpiło, gdyż nie otrzymano jeszcze pisemnego zezwolenia, które ma nadejść w tych dniach.

— Szkolnictwo rosyjskie w Galicji. Dyrektor ludowych szkół galicyjskich p. B. Pleski, po dłuższym pobycie w Kijowie, powrócił do Lwowa. — A. Aleksiejewowa, właścicielka prywatnego zakładu naukowego w Kijowie, otrzymała od władz pozwolenie na otwarcie w Stanisławowie rosyjskiego gimnazjum męskiego i żeńskiego, przyczem pozwolono jej korzystać z inwentarza dawnego tamtejszego gimnazjum państwowego.

— Zaliczki urzędnicze. Wypłata zaliczek urzędniczych jest już na ukończeniu. Przy dobrze zorganizowanej akcji niemal wszystkie komisje zakończyły swe prace, z wyjątkiem najliczniejszej komisji kolejowej. Komisje wypłaciły około 900.000 kor. zaliczek na pensje październikowe i listopadowe. Wypłata następnych zaliczek za grudzień nastąpi prawdopodobnie około 15 marca.

— Zdrowotność miasta w minionym tygodniu według relacji fizykału miejskiego przedstawia się po myślnie, gdyż zanotowano 1 wypadek dyfterji, 2 ty-

fusu brzuszego, i jeden tyfusu plamistego. Zdrowotność się poprawiła, gdyż poprzedniego tygodnia wykazano 9 wypadków tyfusu plamistego. Akcja przygotowawcza w celu zapobieżenia ewentualnemu wybuchowi z wiosną epidemii postępuje naprzód; władze skupiają zapasy środków desygnacyjnych, których we Lwowie było brak.

— **Sprawy narodowościowe w Galicji.** W tych dniach, jak donosi „Utro Rossji”, prof. S. Kotlarewski, który jeździł do Galicji w towarzystwie P. Struwego na zebraniu prywatnym w Moskwie w obecności wybitnych działaczy społecznych i reprezentantów grup narodowościowych odczytał obszerny referat w sprawach Galicji.

Zasadnicza część referatu omawiała stosunki narodowościowe w Galicji w dobie obecnej. Kwestja narodowościowa w Galicji obecnie bardziej się jeszcze skomplikowała, jednakże bądź co bądź w poszczególnych wypadkach można znaleźć wyjście z sytuacji, która się wytworzyła. Głównym warunkiem owego wyjścia jest stawienie żądań umiarkowanych przez poszczególne grupy narodowościowe. O ile referent mógł wyjaśnić, takie żądania umiarkowane nie napotykałyby przeciwdziałania ze strony wyższej rosyjskiej władzy administracyjnej.

Co się tyczy Polaków — mowa może być na razie tylko o Polakach Galicji Wschodniej, ponieważ o Galicji Zachodniej, wobec jej nieokreślonego położenia, rozprawić nie ma potrzeby. Sprawa ustalenia stosunku do Polaków przeważnie obraca się dokoła kwestji losu polskich instytucji kulturalnych. Na planie pierwszym, naturalnie, znajduje się kwestja uniwersytetu lwowskiego. Część Polaków, reprezentowana przez wybitnych profesorów i działaczy społecznych proponuje przeniesienie uniwersytetu lwowskiego do Warszawy i otwarcie we Lwowie uniwersytetu rosyjskiego. Inni nalegają, aby we Lwowie zorganizowano uniwersytet rosyjsko-polski.

Ostatecznie najostrejszą kwestją jest kwestja żydowska w Galicji. Na razie nic określonego w tej dziedzinie nie jest projektowane.

Referat prof. Kotlarewskiego wywołał — pisać „Utro Rossji” — ożywioną dyskusję, w której wzięli udział przedstawiciele różnych narodowości. P. Al. Lednicki w mowie swej usiłował pogodzić stanowisko referenta, zalecającego żądania umiarkowane w kwestjach narodowościowych w Galicji, z zasadniczymi postulatami poszczególnych narodowości. W roli reprezentanta interesów polskich występował p. Jan Kurnatowski. W końcu p. G. Mielgunow wyraził zdziwienie, że reprezentanci społeczeństwa rosyjskiego i działacze postępowi uważają za możliwe przedwczesnie trudnić się rozwiązaniem kwestji przyszłych urzędzeń narodowościowych w Galicji.

— **Z chwili.** Czyżbyśmy mieli już zapowiedzi wiosny? Takby wnosić można po słońcu, co zsyła nam ciepło i wesele, po termometrze, co wskazuje kilka stopni ponad 0, po odwilży, która zabrudziła miasto i mnóstwo kaluż pozostawiła na ulicach. Rankiem czuć świeżość powietrza, chłonie się jego czystość, chłonie się ciepło, jakie splywa ze słońcem. Sugerujemy się, że idzie wiosna. Tak godnie naszym intencjom, pragnieniom i kieszeni. Zapominamy, że dopiero połowa lutego, że marzec jest kapryśny, że miewaliśmy po ciepłych deszczach w lutym — zamieci śnieżne w połowie kwietnia na Wielkanoc. Zresztą, może szybciej przyjdzie nam tegoroczna wiosna, zwiastująca narodom nowe życie...

— **Podziękowanie.** Państwo Marcelowie Białobrzescy złożyli zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Czerwieńskiego 6 rb. na rzecz kraj. Towarzystwa „Czerwonego Krzyża”, które za dar ten składa serdeczne podziękowanie.

— **Przedstawienia w poście.** Z powodu zakazu urządzania przedstawień w teatrach i kinematografach w ciągu obecnego tygodnia ex te postu — udała się do władz deputacja z prośbą o cofnięcie zakazu, ale uzyskała odpowiedź odmowną.

— **Austriacy poddani z Galicji.** Wyjaśniono, że wysiedlanym z Warszawy poddanym austriackim, mieszkańcom Galicji, powrót do Galicji przez Cesarstwo, albo też przez zagranicę, jest wzbroniony. Wyjątki są dopuszczalne tylko za osobnym pozwoleniem warszawskiego general-gubernatora po porozumieniu się z general-gubernatorem Galicji.

— **Jeńcy.** Przez dzień wczorajszy przyprowadzono kilka partji jeńców austriackich. Było pomiędzy nimi wielu oficerów. Zostali wzięci do niewoli w bojach karpaccich.

— **Nieszczęśliwy upadek.** Helena P. żona urzędnika idąc dziś rano ulicą upadła tak fatalnie, że złamała rękę. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— **Nagła śmierć.** Na ulicy Kazimierzowskiej zachorowała wczoraj jakaś starsza kobieta. Zanim przybyło pogotowie nieszczęśliwa zmarła.

— **Z Noworadomska.** Miasto w połowie grudnia zostało zajęte przez Austriaków, którzy mianowali oficera komendantem. Z końcem grudnia przyszły wojska pruskie, które wyznaczyły nowego komendanta. Niemcy nazaczyli kontrybucję po 2 rb. od każdej morgi ziemi. Wybudowali kolejkę wąskotorową, łączącą Noworadomsk z Piotrkowem i Koniecpolem.

— **Odbudowanie Królestwa Polskiego.** Jak donoszą pisma warszawskie Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie przystąpił do pierwszej czynności, mającej na celu puszczenie na nowo w ruch nadłamaną maszynę gospodarczą Królestwa. Mianowicie sekcja pożyczkowa Komitetu rozpoczęła wydawanie pożyczek, przeznaczonych na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych i gospodarstw włościańskich, folwarcznych.

Pożyczki bezprocentowe są wydawane osobom i przedsiębiorstwom, które przez utratę lub uszkodzenie warsztatów albo narzędzi pracy bezpośrednio wskutek działań wojennych są pozbawione źródeł utrzymania. Pożyczki takie wydawane są przede wszystkim na doprowadzenie warsztatu pracy do stanu umożliwiającego wytwórczość, a co za tem idzie — utrzymanie.

Tylko ci z uszkodzonych bezpośrednio skutkiem wojny, którzy nie korzystają z zapomóg bezwrotnych, mogą otrzymać pożyczki, przyczem pierwszeństwo mają osoby i przedsiębiorstwa, nie korzystające z innych źródeł kredytu. Wydawane przez sekcję pożyczki podlegają zwrotowi nie później, niż w rok od dnia zawarcia pokoju, a w razie uzyskania odszkodowania dłużnik zwraca otrzymaną pożyczkę przez potrącenie odpowiedniej sumy.

Co do wysokości, to pożyczki dla właścicieli nieruchomości miejskich, dla osób pracujących w zawodach wyzwolonych i w rzemiośle nie mogą przekraczać w osadach 300 rubli, w miastach 500 rubli.

Właściciele lub dzierżawcy zakładów przemysłowych otrzymują nie więcej, niż 1500 rubli na przedsiębiorstwo. Właścicielowi lub dzierżawcy drobnej nieruchomości ziemskiej (gospodarstwa włościańskie, ogrody) jest udzielane nie więcej, niż 10 rb. na morgę, a ogółem nie więcej, niż 300 rb. na gospodarstwo. Dla właścicieli i dzierżawców gospodarstw większych (folwarki) pożyczka nie może przewyższać 100 rb. na włokę (30 morgów) i ogółem 1500 rb. na gospodarstwo.

Wysokość pożyczki, udzielanej jednej osobie z kilku wymienionych powyżej tytułów, nie może przekraczać 2000 rb., a jednostki gospodarce zbiorowe (spółki, stowarzyszenia) mogą otrzymywać pożyczki nie przynoszące 2000 rb.

Pożyczki wydawane są przez upoważnione do tego z Centralnego Komitetu Obywatelskiego komitety miejscowe, które stwierdzają wiarygodność podań i określały wysokość pożyczek, stosownie do wyliczonych wyżej zasad.

Pożyczki dla uszkodzonych bezpośrednio wskutek wojny są wydawane ze specjalnego funduszu 5-ciomilionowego, wyznaczonego przez rząd na ten cel.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

— **Błędne informacje.** Warszawski „Kurier Poranny” donosi z Kopenhagi dnia 10 bm.: „Pomimo, że w czerwcu r. b. kończą się mandaty poselskie do rady państwa rząd, ze względu na wyjątkowe położenie obecne i w obawie różnych powstać mogących zawiązań, przedłużył posłom mandaty na czas nie ograniczony”. Wiadomość ta nie jest ścisła, gdyż mandaty poselskie do parlamentu austriackiego wygasają dopiero w r. 1917. Możliwe jest, że chodzi tu o mandaty do delegacji wspólnych. Ponieważ parlament austriacki od marca 1914 r. nie był zwoływany i wobec obecnych konfliktów wewnętrznych w monarchji niema widoków na jego zwołanie — wskutek tego nie może on dokonać nowych wyborów członków delegacji i im prawdopodobnie przedłużono mandaty.

— **Kardynał Bourne na polu walki.** „Daily Chronicle” donosi, że arcybiskup Westminsteru, kardynał Bourne wyjechał do Saint Omer w departamencie Nord, następnie zaś na front belgijski w celu odwiedzenia wojskowych kapelanów katolickich, towarzyszących armji angielskiej.

Kardynał Bourne zwiedzi wszystkie punkty dylokacji angielskiej w Belgji i Północnej Francji.

— **Do kobiet angielskich.** Niedawno podawaliśmy na tem miejscu tekst odezwy do mężczyzn angielskich, którzy nie zaclagnęli się byli jeszcze do szeregów wojskowych. Obecnie odwołują się w gorących słowach do kobiet angielskich, aby wpływały zbawiennie na mężów swych, braci lub — synów. Apel ten zredagowany jest również w formie czterech pytań następujących:

1) Żali pomyślałaś — czytając opisy czynów niemieckich w Belgji — jakby sobie oni postąpili z Anglią, gdyby i ją zagarnęli? 2) Czy zdajesz sobie spr-

chwanie, musieli to rusztowanie dokładnie zbadać, mając na oku wciąż całość życia i swoją z nim jedność.

Wnioski, do jakich podochodzili, mogą być i są oczywiście różne zależnie od różnych przyczyn i warunków. Ich bujna młodość, dla której „sentymenty” są jeszcze przeszkodą i więzami w życiu, patrzy w świat z przesadną, zbyt akcentowaną „trzeźwością”, zapominając, że i to jest „sentymentem”. Jest trochę młodocianego cynizmu w ich uwielbieniu mechanizmu życia i siły, w ich bezwzględnej poprzestawaniu na „konstatowaniu faktów”. Zaprawdę, ich rozmyślenia w drodze nie wstrzymują, dla nich przeszkodą może być tylko niezmienny, nie ulegający żadnej dyskusji fakt. To są ludzie siły, która jest dla nich symbolem piękna.

Mogłoby to być niebezpiecznym, gdyby nie to, iż pragnąc przedewszystkiem siły, która jest pierwszą podstawą rozwoju, nie poprzestają na sobie, ale pragną widzieć miliony takich samych, jak oni. Znając wartość organizacji i czując potrzebę podporządkowania się jej, w świadomości, iż z nią i przez nią najlepiej swą siłę rozwiną i najwięcej zdobędą, z drugiej strony zbyt są wytworni, aby się przyłączyć do organizacji drobniejszej, nie uwzględniającej interesów indywidualnym w jak niejszerszym zakresie i swą wzniosłą, wielką treścią nie usprawiedliwiającej upokorzenia, jakim jest bezwarunkowe poddanie się karności danej organizacji. Dlatego, szukając „pana”, którego nazwisko byłoby „salwe-garda” ich ewentualnej konduity i czynów, bardzo byli zawsze wybredni i nie poprzestawali na organizacji stanowej czy partyjnej, chyba, jeśli w ich przekonaniu ta organizacja była istotnie najwyższym wyrazem życia i woli społeczeństwa zrozumianego jak najszerzej, to jest, narodu.

JERZY BANDROWSKI.

NOWY CZŁOWIEK.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem to, co się działo dokoła nich, było straszliwą walką. Były to boje homeryczne, niesłychane, zacięte, na śmierć i życie. Ludzkość pchała się wciąż do szturmów na reduty wiedzy nieznannej. Bez ustanku ciała broczyły krwią i trupy zaścielały ziemię. Któryś z braci Wrightów, gdy go potrząskano raz z ziemi podjęto, szepnął uszczęśliwiony: — Żyję! A więc będę mógł jeszcze raz spróbować swego aparatu! Myślałem, że dziś już ostatni raz! — Z ludzi, których Younghusband poprowadził do Tybetu, połowa oślepa. Od lodów podbiegunowych ludzie odpadali, jak wyczerpane muchy od szyby. W walce z promieniami Roentgena uczeni tracili członki. Ile spłonęło balonów do sterowania? Ile utonęło łodzi podwodnych? W cichych laboratorjach i w głębinach morskich, w powietrzu i nad próbówką człowiek bezustannie walczył ze śmiercią, która broniła się dziko, bijąc na oślep. Tego ataku, tej ułańskiej szarzy ludzkości na reduty śmierci nikt nie chciał widzieć i nikt nie dojrzał.

A dziś z podziwem słuchamy o milionach młodych ludzi, idących w bój z pogardą śmierci. Skąd się to wzięło?

To są — synowie tych wojowników, których nie chcieliśmy nawet widzieć. W ich żyłach płynie gorąca, płomienna krew zdobywców, którzy nieraz pobili na głowę śmierć, wieczność i żywioty!

II. NAJWIĘKSZY CUD.

Nikt nie zaprzeczy, że wychowanie, jakie odebrał nowy człowiek nosi na sobie piętno nieledwie arystokratycznej wytworności. To też upodobania i sposoby myślenia młodych ludzi dzisiejszych czasów nie są bynajmniej przyziemne. Wszyscy oni kochają życie, rozumieją radość życia, pragną rzeczy pięknych, wzniosłych, wspaniałych, rzadkich. Niemniej, aczkolwiek o altruizm posądzać ich nie można, nie są sobkami. Szlachetność myślenia, pańska „nobliwość”, która zobowiązuje i której nie zadowolenie sprawia upokarzającą przykrość, nie jest u nich pustym słowem. Prócz tego ludzie ci, wychowując się w klubach, przyglądając się różnym „matchom” itd. zrozumieli wartość i wygodę organizacji. Ceniąc w wysokim stopniu specjalistów i indywidualną wartość, poznali się na zaletach i przewadze całości. Uluźnione pojęcie Goethego, „das harmonische Ganze”, jedność w wielości, jest im aż nadto dobrze zrozumiałe. Być może, że i tego nauczyła ich technika i złożona budowa maszyn.

Stąd ci ludzie nie tylko nie byli głusi i obojętni na sprawy społeczne, ale przeciwnie, bardzo żywo się nimi zajmowali. Sprawa stosunku do społeczeństwa, wartość i znaczenie tego społeczeństwa, przyczyny jego upadku i sposoby podniesienia go, to wszystko odgrywało bardzo doniosłą rolę w umysłowości reprezentantów dzisiejszej epoki. Wszakże oni wiedzieli najlepiej, że życie od nich się nie zaczęło i na nich się nie skończy, wiedzieli, że jako tacy mogą istnieć tylko w nieskończonym łańcuchu społecznym. Dlatego bardzo pilnie przyglądali się sąsiadom i badali firmę, pod którą im żyć i pracować należało. Chcąc stanąć na tem rusztowaniu, jakie tworzy organizacja danego społeczeństwa, chcąc stanąć mocno i niez-

we, iż niebezpieczeństwo ogniska rodzinnego i dzieci twoich zależy od potęgi naszego wojska? 3) A czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jedno krótkie słowo z twej strony: „idź!” — przysporzy ojczyźnie jednego żołnierza. 4) A gdy po wojnie pytać będą męża lub syna twojego — co robił podczas wielkiej wojny — żalił ma głowę opuścić ze wstydu, żeś ty mu do szeregów iść nie pozwoliła?

Gorący ten odzew do patriotyzmu Angielek kończy się takimi słowami: „Angielki, spełnijcie wasz obowiązek! Wyślijcie dzisiaj zaraz żołnierzy do naszego dzielnego wojska. God save the King“.

● **Z życia Wilhelma.** „L' Intransigeant“ przytacza następujące charakterystyczne zdarzenie z życia Wilhelma II: Kiedy cesarz niemiecki był jeszcze uczniem w Kassel, jeden z jego kolegów tak silnie utrudził go w nos, że krew buchnęła strumieniem. Skonfudowany uczeń zaczął się gorąco uniewinniać, przyszedł władca jednak rzekł z uśmiechem: „Nic nie szkodzi... to wychodzą ze mnie ostatnie krople krwi angielskiej“. Wspomniany dziennik dodaje do tego, że taka odpowiedź Wilhelma została wywołana nie jego nienawiścią do Anglii, której roli, mającej zdecydować o jego losie, wówczas jeszcze nie przeczuwał, tylko niechęcią do swojej matki, pochodzącej, jak wiadomo, z angielskiego domu królewskiego.

● **Ciekawy dokument.** Współpracownikowi dziennika „Allgem. Handelsblad“ wpadł przypadkowo w ręce ciekawy dokument. Jest to mianowicie referat stenograficzny luksemburskiego ministra stanu, Eyschena, o wtargnięciu Niemców do Luksemburga, przygotowany na posiedzenie tajne parlamentu luksemburskiego, które odbyło się dnia 3 sierpnia r. z. Jak się okazuje z tego referatu, Niemcy obsadzili już wieczorem dnia 30 lipca most na rzece Mozie, przecinając zupełnie komunikację. Wieczorem dnia 1 sierpnia wkroczyli na terytorium neutralne Luksemburga przy stacji kolejowej Trois Vierges wczesnym rankiem, dnia 2 sierpnia zajęli stolicę księstwa, a o godz. 6 wieczorem tego samego dnia stację Sept Fontaines na granicy luksembursko-francuskiej. Znużeni śmiertelnie żołnierze niemieccy opowiadali przytem, że już od 6 dni nie zdejmowali butów. Eyschen i wielka księżna Luksemburska usiłowali napróżno skłonić dowódcę oddziału niemieckiego, aby zawrócił i poczekał, dopóki księżna nie otrzyma odpowiedzi na depeszę, wysłaną do swego wujka, cesarza Wilhelma.

● **Niezadowolenie hr. Zeppelina.** Jak donoszą z Berlina, hr. Zeppelin skarży się, że balony jego systemu nie są dotychczas gotowe do walki wskutek niedbalstwa władz wojskowych, wobec czego nie mogą wykazać swojej sprawności bojowej.

● **Odważny fotograf.** W celu uwiecznienia poszczególnych epizodów i całych bitw dzisiejszej wojny, „Komitet Skobielewski“ otrzymał od Zwierzchniego Wodza Naczelnego wyłączone prawo dokonywania zdjęć kinematograficznych na polach toczących się walk. W liczbie operatorów, dokonywujących zdjęcia kinematograficzne dla „Komitetu Skobiel“, znajduje się także Anglik mr. Erkol. Anglik ten tak dalece przejął się swoim zadaniem, że według naczynych świadków oficerów robi zdjęcia pod piekielnym ogniem nieprzyjaciela. Kiedy pod Przemysłem koło rosyjskiej kawalerji pojawił się liczny nieprzyjaciel, a kawalerzystom kazano zaatakować przeciwnika, fotograf angielski chwycił swój aparat, dosiadł pierwszy konia i galopem poskoczył ku nieprzyjacielowi. Przegalopowawszy jakie 3—4 wiorst, zsiadł z konia, nastawił aparat i zdjął błyskawicznie mknących ławą na nieprzyjaciela rosyjskich kawalerzystów. A kiedy wróg został rozgromiony, to mr. Erkol cieszył się nie tyle zwycięstwem, co udatnymi zdjęciami, odzwierciedlającymi junacki czyn kawalerzystów. W kilka dni później, otrzymawszy wiadomość, że Niemcy bombardują Tarnów, mr. Erkol popędził tam ze swoim aparatem i ustawiał swoją „maszynę“ w najbliższym ogniu. Jeden z pocisków upadł w pobliżu aparatu i pękł. Aparat rozleciał się w drzazgi, a mr. Erkol padł ranny odłamkami pocisku w plecy i rękę. Anglik cierpiał nie tyle z powodu odniesionych ran, co z racji utraconego aparatu i zdjęć rozpaczliwego bombardowania miasta przez nieprzyjaciela. Dzielny fotograf leży teraz w szpitalu.

W kraju „rudowłosych“.

Nawet wojna europejska — ta największa z tragedji świata nie jest pozbawiona epizodów szczerze komicznych. Oto oficer artylerji, autor jednego z listów, ogłaszanych przez dzienniki angielskie, pisze co następuje:

„W tych dniach otrzymałem wiadomość, że w naszym okręgu wałęsa się kobieta-spieg, mająca rude włosy. Zawiadomiłem o tem wszystkich dowódców baterji.

Dnia następnego zawiadomiono mnie podczas obiadu, iż przed domem oczekuje kapral i dwaj żołnierze z kobietą o rudych włosach. Wyszedłszy do nich, zdołałem ustalić to jedno, że kobieta mówi tylko po flamandzku. Pod koniec obiadu zjawił się jeden z moich podwładnych i oznajmił o przybyciu kaprała, dwóch żołnierzy i rudej kobiety. Odpowiedziałem, iż wiem o przybyciu i jadłem w dalszym ciągu. Po upływie kilku minut znów zjawia się ordynans z identyczną wiadomością. Mniemając, że ka-

pralowi znużyło się czekać, odpowiedziałem zirytowany, iż jeśli ktokolwiek jeszcze raz powie mi o przybyciu rudej kobiety, to przetrzymam kaprała przez cały dzień.

Skończywszy obiad wyszedłem, chcąc wydać rozkaz, aby odprowadzono kobietę do sędziego wojennego. Ale jak wielkie było moje zdziwienie, gdy ujrzałem trzech kaprałów, sześciu żołnierzy i trzy rude kobiety. Okazało się, iż każda bateria pochwyliła rudą niewiastę. W tym samym momencie starszy sierżant szepnął mi złowieszczą, że jeżeli trzeba, to jest gotów przyprowadzić z sąsiedniej kompanii jeszcze jedną rudą.

Odesłałem całe towarzystwo do sędziego wojennego z notatką, że niewątpliwie przyprowadzą mu jeszcze większy transport rudych kobiet. Nie upłynęła godzina, gdy przejechał samochodem ordynans od sędziego wojennego z prośbą o przerwanie dostawy rudych kobiet, ponieważ przepełniają one podwórze przed sądem polowym i zachowują się bardzo wyzywająco.

Musiąno wydać rozkaz, kładący kres polowaniu na podejrzaną o „szpiegostwo rude kobiety“ — kończy autor listu. (K. W.).

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Monopol zbożowy w Niemczech.

W rekrypcie, obwieszczającym zaprowadzenie monopolu zbożowego, rząd niemiecki zaznacza, że środek ten uznano za konieczny dla zapewnienia dostatecznego i równomiernego przeżywienia ludności do nowych żniw. Wszystkie inne przedsięwzięte środki: zalecenie oszczędności przy używaniu zbóż na pokarm dla ludzi, zakaz używania zboża na paszę — okazały się niedostateczne i spowodowały tylko niepomierną wyżkę cen. Wobec tego rządy niemieckie ogłaszają monopol zbożowy „dla wywabienia narodu niemieckiego od głęsi drożyzny zbóż“.

Monopol wszedł w życie z dnia 1 lutego. Znajdujące się w tym dniu w całym państwie zapasy pszenicy i żyta, jak również zapasy mąki pszennej, żytniej, owsianej i jęczmiennej „skonfiskowano“. Dozwolono zużywać na głowę nie więcej, jak 9 kilo ziarna, albo 800 gr. mąki na miesiąc.

Każdy, posiadający w Niemczech w dniu 5 lutego więcej, niż jeden podwójny cetnar zboża lub mąki, winien zameldować o tem władzom.

Skonfiskowane zapasy przechodzą do rozporządzenia „towarzystwa zbożowo-wojskowego“ lub „centralnego Tow. zakupowego“, lub wreszcie „Związku komunalnego“ okręgu, w którym zamieszkuje. Zboże to ma być zmielone w młynach za wynagrodzeniem, przepisaniem przez władze administracyjne, a całą ilością otrzymanej mąki zarządzają specjalnie utworzona władza państwowa „Reichsverteilungsstelle“, która rozdzielać będzie zapasy pomiędzy związki komunalne, które władzy tej przedstawiają mają potrzeby swoich gmin. Związki samoistne zajmą się podziałem i ruchem zbóż i mąki w swoim okręgu.

Przyznane są tym Związkom prawa: wydawania rozporządzeń co do wypieku jednolitego gatunku chleba; zabronienia pieczenia ciast i tortów; oddawania i zabierania oznaczonych ilości ziarna i mąki poszczególnym handlującym; wreszcie wzbronienia lub ograniczenia sprzedaży przez handlujących, mianowicie: cukiernikom i piekarzom tak zboża i mąki, jakoteż ciasta i chleba poza obręb okręgu.

Już na dziesięć dni przed konfiskatą, dnia 26 stycznia, zabroniono sprzedaży prywatnej wszelkiego rodzaju mąki.

Wykonywanie ściśle tych rozporządzeń zapewnione jest przez obostrzenie bardzo wysokimi karami, mianowicie: więzieniem do jednego roku i karami pieniężnymi dochodzącymi do 10.000 marek.

Jednocześnie wydano inne jeszcze prawo, dotyczące zapasów mącznych. Każde miasto lub gmina, posiadające więcej niż 5.000 mieszkańców, obowiązane jest zgromadzić dostateczną ilość zapasu konserw mięsnych i zabezpieczyć ich trwałość i przechowanie. Dozwolone jest użycie połowy tej ilości trzody chlewnej, jaka się znajduje w danym okręgu.

Środki te mają przekonać „naszych wrogów“ — mówi rząd niemiecki — że plan ich zgnębienia Niemiec głodem jest nieziszczalny!

Prasa niemiecka w ogólności bardzo nieufnie zwraca się do tych heroiczych środków, a nawet tak lojalny dziennik, jak „Berl. Tageblatt“, wyraża żal, że wzięto się do nich „zapóźno“!

✱ **Straty handlu niemieckiego.** „Times“ donosi z Waszyngtonu, że dane statystyczne za listopad r. z. wykazują wymownie, do jakiego stopnia odbiła się ujemnie wojna na handlu niemieckim. Według tych danych, przywóz towarów angielskich do Stanów Zjednoczonych w porównaniu z listopadem r. 1913 wzrósł o 11 milionów dolarów, t. j. o 32 proc., przywóz zaś towarów niemieckich za ten sam okres czasu spadł z 21 i pół miliona na 4 miliony dolarów.

✱ **Z sejmu pruskiego.** Jak donoszą z Berlina, podczas posiedzenia sejmu pruskiego mówca postów socjalno-demokratycznych, Hirsch, zaprotestował przeciwko rozporządzeniu berlińskiej rady miejskiej, ograniczającemu do 225 gramów dziennie konsumpcję mąki na każdego mieszkańca stolicy.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń zazwyczaj nieznaną Administracji. Przestrzegamy przed wczajaniem do takich listów świadectw lub dokumentów oryginalnie. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Polecanych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, nie będziemy znanej, nie umieszczamy.

Uniwersytecista rosyjski wyczuwa w jednym miesiącu języka rosyjskiego, pisowni, gramatyki wygotowuje podania, prośby do Władz, Sądów. Nowy Świat 4, róg Potockiego. a250

POSADY POSZUKIWANE.

Poszukuje pracy Dr. Jan Blauth, inżynier kultury, aut. inżynier budowy. Lwów, ul. Strzemię 9. b214

Poszukuje pracy przez Słowo Polskie „RYSOWNIK X“ za kwitem inseratowym. b261

WOLNE POSADY.

Młody Polak pobierze lekcje konwersacji francuskiej, oraz początkowej gry na fortepianie. Warunki pod „Diana“ Słowo Polskie. c245

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Makę pszenną z Tarnopola i Strusowa z nowego transportu poniżej ceny taryfy maksymalnej i drzewo bukowe suche, łupane sągami zamawiać można w Biurze handlowym Hilarego Lipeckiego, ul. Kochanowskiego 77 (telefon 398) w dniu powszednie między 10 a 12 godziną. k239

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo bukowe suche i surowe dostarcza w każdej ilości skład ul. Trzeciego Maja 21. k231

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kto zna adres inż. Marjana Myszkowskiego, raczy donieść Potockiego 6 (dozorca). s247

Kto jedzie do Mielca, raczy mnie uwiadomić. Dr. Piękarski, Senatorska 3. s240

Freno-Grafolog rozjaśnia sprawy życiowe, wykazuje charakter, zdolności, daje drogocenne rady. Nowy Świat 4, róg Potockiego. s249

3 rub. miesięcznie 3 razy tygodniowo każdego nauca w 2 do 5 miesięcy mówić i pisać gram. rosyjskiego języka nauczyciel Rosjanin. Piszę podania do władz ul. Cytadeli 1. 9. 255

Dom bankowy Schütz i Chajes

informuje swych klientów jak poprzednio w kantorze przy placu Marjackim 7 — wejście przez bramę — w godzinach przedpołudniowych. 237

NAJTAŃSZY OPAL!

Drzewo twarde (grabowe i bukowe) rąbane na czworo i cetnar w cenie 60 kop., z dost. do domu 65 kop. Zamówienia i pieniądze przyjmuje p. Józef Michalski, ul. Krupiarzka 2A, II p. od 9—11 i od 3—6 (czas piotrgr.). 206

Dentysta Dr. Helfer

obecnie Sykstuska 32. 233

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

- Blicher Clausen — Stryj Frania. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.
- Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.
- Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.
- Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr. Felicja Popławska kor. 1.80.
- Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1.80.
- Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —60.
- Daudet Alfons — Nowele z czasów obleżenia Paryża kor. —,60.
- Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —60.
- Glin Elinor — Margrabinia. Powieść. Przetłóżyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1.20.
- Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyła z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.
- Hanoh. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przeł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1.20.
- Haggard Bider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angielskiego A. D. kor. 1.20.
- Kipling Rudyard. Zemsta Dungary. Nowele, przetłóżył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.
- Mery Klaujusz. — Głos Przodków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1.20.
- Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.
- Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.
- Orczy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedrzeńca (The scarlet pimperl) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0.60.
- Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odnaczona na konkursie i nagrodą kor. —,30.
- Reuter Gabryela. — „Synowie“, powieść kor. —,60.
- Rod Edward — Daremny Wysiłek. Powieść. Przekład z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1.20.

33 1/3 0/0

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikolasza, otrzymają od powyższych cen 33 1/3% rabatu.